

(Gazzetta dello Sport - D.Stoppini) Tylko on, tylko Szczęsny, który robi wszystko na swój sposób, zawsze właściwy. Verona, Juventus i Frosinone mają kilka rzeczy wspólnych: żadna z trzech drużyn nie wygrała jeszcze meczu w tym sezonie. Żadna z trzech drużyn nie zrobiła tego również z winy polskiego bramkarza, decydującego w przynajmniej jednej okazji w każdym z trzech rozegranych spotkań.

Wszystkich rozegranych od początku do końca, gdyż rotacji z De Sanctisem na razie nie ma i kto wie czy kiedykolwiek będzie. Na pewno nie ma tego w planach w środę z Barceloną: w rzeczywistości nie ma technicznych powodów, aby dokonywać zmiany. Szczęsny idzie przed siebie, jak pociąg. W Polsce lokalna prasa go wychwala: w tych stronach mocno dyskutowana jest rywalizacja z Fabiańskim. W Londynie są zadowoleni z Cecha, który po słabym początku teraz zachowuje czyste konto. Koniec końców, brakuje złych wiadomości dla Romy jeśli chodzi o przyszłość, w kwestii jego zatwierdzenia.

Jest wystarczająco dużo czasu, aby nim się cieszyć, aby cieszyć się meczem Roma-Barcelona, który Szczęsny zaczął rysować już po spotkaniu z Frosinone: "*Nie boimy się nikogo*", powiedział po tym jak obejmował De Riosiego i kolegów po meczu. Być może myślał o 1/8 finału z 2011 roku: wyeliminowany został Arsenal, nie on. Odpadł zespół Wengera, ale Polak nie przegrał podwójnego spotkania. W pierwszym meczu, w wieku 20 lat, zostawiając na ławce Almuníę, zatrzymywał w największym możliwym stopniu ataki Messiego i spółki. W rewanżu na Camp Nou, uraz palca doprowadził do zejścia Polaka z boiska, gdy było 0-0, awans był nadal jego. Potem przeszła Barcelona, a tamten uraz palca spowolnił walkę Szczęsnego o miejsce w wyjściowym składzie.

Pewnego dnia w Polsce bramkarz powiedział: "*Nie wyobrażam sobie opuszczenia Arsenalu, jeśli odejdę to tylko dlatego, że zadzwoni Barcelona, najlepszy klub na świecie*". Kataloński klub potem nawet próbował, jednak do niczego nie doszło. Szczęsny został, aż do wezwania z Romy. Kariera potoczyła się w inny sposób niż sobie wyobrażał. Barcelona została tylko rywalem. Nie jest jednak powiedziane, że na górę można wspiąć się z tylko jednej strony. Definitywna eksplozja formy może zamienić się również w niespodziewane pozostanie w Romie.

Autor: abruzzi